

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca — Daryżn

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESĆ MIESIECY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolica się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:
M. X. J. WILKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI:
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracji na imię Wydawcy A. Reiff, 3, rue du Four, Paris, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

PO UROCZYSTOŚCIACH

Do niniejszego wstępnego artykułu, i tytuł i treść zapożyczamy u jednego z pism krajowych na znak i dowód, że idziemy za krajem, że uczucia i przekonania nasze czerpiemy z ojczystego zagona, uzupełniając je jeno o tyle, o ile bracia nasi, spętani niewolą, wypowiedzieć ich nie mogą. Siły nasze tkwią całkowicie w ludzie polskim, którego my — wychodźce — cząstką, cząstką swobodną jesteśmy.

« Odetchnęliśmy świeżem powietrzem — powiada *Słowo polskie*. Wracamy znowu do domów, do zwykłych naszych zajęć, aby pokrzepieni tem śmieiej i ochotniej zaprząć się do pług, odwracając z drugiego już łanu czarną sibię ziemi.

« Piękną księgę Kościuszkowskich uroczystości, jakich byliśmy wczora świadkami, zamykamy dzisiaj żelazną klamrą z napisem : « Do pracy na drugie stulecie... » Choć ciężki nas czeka przednowek, to te dusze i ręce mazurskie, co nosły Bohaterowi od narodu wieniec, powtarzały zewsząd, że na polskiej ziemi są jeszcze zapasy... Są łany, co już dojrzewają, są takie, co kwitną, ledwie zielenieją, — lecz i takich dość jeszcze, co tylko czekają... na posiew jary. Niech żywi zatem nie tracą nadziei.

« Z obowiązku publicystycznego ostatni schodzimy z tego miejsca, gdzie naród polski przechodząc, dumne pochylał czoło przed wizerunkiem ukochanego Wodza. Bydło oko chciałoby raz jeszcze w oddali pochwycić ten obraz : *Święta narodowego*, jakie obchodziła znaczna część Polski. Widzieliśmy rzesze ludu świątecznie przybrane, domy ustrojone, dołatywał nas głos dzwonów i hymnów narodowych, a skoro wieczór zachodził, to odrzask światła bił łuną nad miastami.

« Lecz na takie obchody zdobyć się może każdy naród, a im bogatszy jest i

mocniejszy, tem w kosztowniejsze może się ustroić szaty i wspanialsze urządzać *circenses* ludowi. Zapewne, że pod łukiem Trajana przesuwali się większe ciżby ludu, wieziono bogactwa z łupów i spełniali niewolników krocie, że widniejszą była noc w Rzymie, kiedy Neron iluminował miasto na wzgórzach... To też nie przez te szkiełka spoglądać chcemy na obchód nasz narodowy : jeżeli to będzie możebne, chcielibyśmy raczej zaglądać do duszy uczestników, zapytać, do jakiej skały zdolne one się były w tej chwili dostroić ?

« Czy to szluczek był zapal, kłamliwy hold — czy też świadomość w narodzie ?

« Niewątpliwie, że są chwile, są wypadki, są ludzie, na cześć których nie trudno jest w każdym społeczeństwie wspaniały obchód urządzać. Z pola walki powracę wódz zwycięski... z ust do ust wieść już rozniosła jego sławę, wiozą trofea za nim, widzą go oczy ludu... W takim momencie nie trudno o zapal w masach i nie potrzeba tych mas pouczać, komu mają składać hold i za co ? Zmysły ludzkie cenia, ważą, liczą wielkość duszy tego bohatera, bo mają przed sobą widome znaki jego wielkości, dobroci czy mocy. Umrze, to jeszcze za trumną jego pójdą... A teraz dopiero historia o nim sąd wydaje : jeśli był wielkim i pożytecznym w istocie, może pozostać w pamięci u potomnych, jeśli błyszczał tylko — zaginie « w niepamięci piasku ».

« Stanisław August za życia odbierał holdy, w podróżach jego po Polsce witalo go wszędzie z zapalem, palono na cześć jego ognie, śpiewano kantaty ; ale chyba nikt nie potrafiłby mu po stu latach urządzać podobnych uroczystości nawet w dzień pogrzebu. A przecież po nim do dziś dnia są u nas... pamiętki.

« Natomiast naród polski postanowił uczcić kadeta z jego armji, uprzytomnić, ożywić wśród mas narodu postać człowieka, o którym dziadowie ojcom naszym opowiadali. Miał się zejść z dalekich stron Polski lud przed zamkniętym sarkofagiem i odpowiedzieć kto w nim leży i

jak wyglądał przed stu laty ten wódz, ten bohater, ten człowiek. Lud polski miał złożyć pierwszy egzamin swego patriotyzmu i świadomości dziejowej.

« W o wiele łatwiejszem znajdowaliśmy się położeniu, grzebiąc zwłoki Wieszcza narodowego, bo wówczas, w pochodzie, drogą, przed naszymi oczami wieziono na wspaniałym rydwanie szczątki tego człowieka, a myśmy postępowali za jego trumną, jak za magnesem. Była tu zatem czynna i ta druga siła, oddziaływająca wprost na zmysły ludzkie. Tymczasem w racławickich uroczystościach jeno duch naczelnego wodza unosił się nad polami zamkniętymi kordonem, a świadomość ludzka odtwarzać musiała jego postać w pamięci.

« I byliśmy świadkami, jak kilka tysięcy ludu polskiego, z daleka, z własnej woli, pielgrzymowało do Krakowa na to tylko, aby u grobowca Naczelnika swego złożyć wieniec wdzięczności i odpowiedzieć, nie widząc twarzy jego : Znamy Go — to Kościuszko...

« Przy pogrzebie Mickiewicza nie byliśmy jeszcze świadkami tak głębokiego przeświadczenia w ludzie polskim o znaczeniu obchodu, jak to miało miejsce podczas ostatnich uroczystości w całym kraju. Z tego jednak nie wynika, abyśmy w zapale i uniesieniu przeceniali świadome siły własnego narodu. Owszem, gotowi jesteśmy przypuszczać, że znacznie większa część była takich, do których Kościuszki imię nie doszło jeszcze — ale z pewnością do tych, mimo nawoływań poety, nie dotarliśmy jeszcze « z kagańcem oświaty ».

« Podnieśliśmy moment najważniejszy — ten, który w uroczystościach Kościuszkowskich po raz pierwszy tak silnie i wyraźnie się zaznaczył, bo wskazywał na patriotyczne uświadczenie ludu polskiego. Jeśli tu i ówdzie wystąpiły pewne ciemne strony, to zginęły one w powodzi jasnych i słonecznych dni, jakie święciliśmy wszyscy razem zgodnie.

«Brakło tych tylko, którzy przodują narodowi, gdy chodzi o honory i zaszczyty. Sądźmy, że ci ciemnymi szymbami swych pałaców przypomnieć tylko chcieli narodowi polskiemu swoje rodowody... A jeśli pokutował duch biskupa Massalskiego we lwowskiej katedrze, to dusze katolickie znalazły przecież schronienie u innowierców i pokrzepiły się patrijotycznym kazaniem w żydowskiej świątyni i ewangelickim zborze. I ekscesa wojskowe w Rzeszowie na czarną tablicę świetności naszego obchodu nie wchodzi: bo naród polski czczył właśnie rycerskiego bohatera, który w otwartym polu stawał nieprzyjacielowi w oczy.

«Dziś już umilkły dzwony uroczystości Kościuszkowskich i pogasty światła, ale silniejszy okrzyk wydobywa się z piersi naszych: Do pracy! na lepsze stulecie.»

Do pracy! — nad uświadomieniem patrijotycznym ludu... — wołamy z wychodźstwa. Pierwszy egzamin wypadł dobrze: od nauczycieli zależy, ażeby egzamin następny wypadł jeszcze lepiej.

Obchód rocznicy Kościuszkowskiej w Królestwie Polskiem.

Jak w Królestwie Polskiem, gdzie najśroższy szaleje ucisk narodowości naszej, obchodzono rocznicę Kościuszkowskiego powstania, opowiada korespondent gruzińskiego *Gesselligera* z nad granicy rosyjskiej, co następuje:

«Uroczystości Kościuszkowskie, które się odbyły w polskich prowincjach monarchji pruskiej, a więcej jeszcze w Polsce austrjackiej, poruszyły głęboko umysły Polaków, pozostających pod zaborem rosyjskim. O urządzaniu wielkich obchodów nie mogło być u nich mowy. Kto mógł, starał się na ten czas wyjechać do Krakowa i Lwowa. Wiele rodzin polskich, mianowicie szlacheckich, poczyniło przygotowania, aby na dzień 24 i 27 marca być w Krakowie. Tymczasem władze rosyjskie zakazały wszelkiego wyjazdu do Galicji na czas uroczystości i jeszcze po za czas uroczystości ogółem przez dwa tygodnie.

«Skutkiem tego urządzono uroczystości po domach, w kółkach familijnych. Ojcowie i matki pilnie słuchającym dzieciom i wnukom z pietyzmem opowiadali o wielkich czynach bohaterów Polaków, a mianowicie Kościuszki, czyny jego sławiono na poufnych schadzkach towarzyskich; przede wszystkim upatrzono sobie kościoły jako najodpowiedniejsze miejsce do rozbudzenia poczucia narodowego. Nigdzie publicznie tego nie ogłoszono, a jednak z ust do ust, z domu do domu wieść chodziła i rozniósła się, że tegoroczne święta wielkanocne mają być poświęcone pamięci wielkich bohaterów narodowych.

«I tak kościoły polskie w święta wielkanocne, poczyniwszy od stolicy kraju a skończywszy na skromnym kościółku wiejskim, były po same brzegi przepełnione, a po skończonych nabożeństwach, oczy wszystkich zalane były łzami. Mimo czujności władz policyjnych odbyły się zebrania po lasach. Tutaj dopiero nastąpiło gorące serce wyłanie, wygłoszono porywające, entuzjastyczne mowy, których myślą przewod-

nią było hasło: «Jeszcze Polska nie zginęła!» Wszyskich tutaj zagrzewa nadzieja, że jeszcze przed końcem tego wieku powstanie zbawca narodu, który potężnej dawnej Polsce przywróci dawną świetność.»

KORRESPONDENCJA

«Wolnego Polskiego Słowa»

Warszawa, kwiecień 1894.

Stała się u nas awantura (sz. korespondent podaje opis znanego czytelnikom naszym zająścia studentów uniwersytetu warszawskiego z rektorem, opuszczamy to — p. R.)... Gdy się o tem wiadomość po mieście rozeszła, sprawiła ona wrażenie podmuchu świeżego przy upalnej zadusze. Młodzież odważyła się w obec władzy przybrać postawę wyzywającą w sprawie, obchodzącej jej cześć (którą władza depce z zasady) i dotyczącej osobistości, służącej władzy za szpiega. Było to wprost zuchwalstwo. Że się przeto na zuchwalstwo podobne młodzież porwała, poszło to w opinji publicznej na rachunek dobrej dla niej noty tem bardziej, że na tem pokoleniu, co obecnie na ławach uniwersyteckich zasiada, zaciążyło w czasach ostatnich parę kondemnat, nie przynoszących mu chluby. To przeto postawienie się rezolucyjne w obec rektora, jest prawie rehabilitacją; zarazem wykazuje ono, że, pomimo obsadzenia przez Moskali wszystkich luk, znajdują się jednak przesmyki, na których czoło im stawiać można. Znajdują się takie przesmyki i przechodzić przez nie nie trudno, byleby iść śmiało a gromadą. Z sądów, np., nie mogliby oni usunąć języka polskiego, gdyby nikt po moskiewsku mówić, ani rozumieć nie chciał. Bronimy się zanadto biernie — zanadto biernie — i ta bierność to sprawa, że nas Moskale spychają ze stanowiska na stanowisko, zapędzają aż do mysiej dziury. Czy z mysiej dziury zwrócić się zdołamy zaczepnie? Nad pytaniem tem warto by się zastanowić.

Ale — wracam *à nos moutons*.

Zachodziła obawa, że, z powodu pokazania rogów przez młodzież uniwersytecką, uniwersytet zamkniętym zostanie, a przynajmniej wdrożonem będzie śledztwo, celem wyszukania i ukarania zaczinszczyków. Nie ulega wątpliwości, iżby coś podobnego nastąpiło było przy Hurce. Z powodu nieobecności Hurki — a przytem i Apuchina (Apuchin bawi w Petersburgu, gdzie w obec spodziewanej zmiany naczelnej władzy w Królestwie pilnuje, aby go jaka Niemila nie spotkała niespodzianka) — gwinty cisnącej nas szruby nieco się obcheltaly. Dzięki temu zbiegowi okoliczności na uniwersytet nie spadły gromy. Nie pozostało jednak bez następstw. Odbywa się w obecnym momencie dochodzenie na drodze sekretnej kto rektorowi w kark dał i kto wie azali nazwisko delikwenta nie dojdzie do wiadomości władzy szkolnej. Silberstein był jednym ze szpiegów. Szpiegów jest niestety więcej — jedni znani, inni nie znani. Trudno, aby się tajemnica do końca zachowała.

Szpiedzy są naszą plagą. Ich to sprawą, panna Marja Weryho padła ofiarą. Zaprowadzała ona szkolki elementarne — ogródki freblowskie. Wzorowo zakłady te prowadziła pomimo, że się do przepisów rządowych stosowała ściśle. Ale — zadawała ją rodziców i opinję publiczną, i to właśnie «ale» w podejrzenie ją u władz podało. Narzucono jej nauczycielkę, która funkcję

szpiegowską pełniła i której z łatwością przyszło wypatrzyć w postępowaniu dyrektorki powód zadowolenia rodziców. W takim razie rzecz najdrobniejsza idzie na rachunek *niebłagonadźności*. Rodzice Polacy: zadowalanie Polaków wchodzi do kategorii zbrodni stanu. Na dobitkę, panna Weryho, wydała śpiewniczek dla dzieci. Książeczka ta przeszła przez cenzurę, rozeszła się w wielkiej ilości egzemplarzy i zwróciła na siebie uwagę żandarmerji, która w nutach dwóch piosenek, w paru zwrotach wokalnych, dosłyszala melodji zabronionych. Odkrycie to spotęgowało wagę donosów nauczycielki-szpiega i pozbawiło Warszawę usług kobiety, biegłej w fachu kształcenia serduszek i główek małych dzieci.

O encyklice papieskiej doszła nas wiadomość za pośrednictwem gazet rosyjskich — no i *Kraju* — i sprawiła wrażenie jaknajgorsze. Gdyby Leon XIII powiedział był nam: «Cierpiecie i ufajcie!» byłoby to nas zadowolniło. Ale powoływać się na «wspaniałomyślność wrodzoną», na «poczucie sprawiedliwości» człowieka tak wspaniałomyślności pozbawionego i tak sprawiedliwości wszelaką depcącego, a przytem tak gorliwie i zapamiętałe katolicyzm tłumiącego, powoływać się na «przyjaźń» z nim, na to trzeba być dyplomata bezdennie głębokim. Jest to wydaniem katolicyzmu Moskwie na pastwę. Prawdę powiedziawszy, dzięki postawie, jaką za pontyfikatu Leona XIII przybrała stolica apostolska w odniesieniu do kościoła katolickiego w Rosji, katolicyzm stracił u nas na waloze. Trzymamy się go dla tego, że jest na równi i wspólny z narodowością polską przez rząd prześladowany. Moskwa nam język odbiera i prawosławie narzuca. Gdyby nie to — prawosławia byśmy nie przyjęli, pamiętając, że «gdzie car, tam i piekło», ale by w nas doszczętnie wygasł papizm, przyjaźniący się z caratem. Przyjaźnienie się to jest czemś chybą potworniejszem, aniżeli przyjaźń pomiędzy rzecząpospolitą francuską a samodierżawiem moskiewskiem.

Czy się też przyjaźń francusko-moskiewska nie zachwiała w skutek prusko i austriacko-moskiewskich traktatów handlowych i czułości nagłych, jakie świadczą sobie trzej cesarze?

Nie zatrzymam się jednak nad tą materją. Za daleko by mnie zaprowadziło odgadywanie subtelności dyplomatycznych, polegających na okpiwaniu się wzajemnem. Kto kogo okpi, da się to zapewne widzieć nie zadługo, może prędzej niż w Warszawie stanie sobór prawosławny, przy którym się już roboty rozpoczęły. Zaczęły się jednak i stanęły — zatrzymały się podobno dla braku funduszy, których patrijotyzm prawosławny, pomimo że do składek «dobrowolnych» i katolików pociąga, nie w takiej dostarcza mierze, aby ciągłość robót utrzymać. Pani Hurko zaradziaby temu. Cóż jednak! — pełnić musi funkcję siostry miłosierdzia przy mężu, który, gdyby nie ona, byłby nam o połowę mniej dokuczył. Ów sobór, potrzebny w Warszawie, jak dziura w moście, to jej pomysł. Od niej poszła szynk większa połowa.

Nie od niej jednak pochodzi zamiar wykupna przez rząd wszystkich w Królestwie kolei żelaznych — to znaczy odebrania chleba kilku tysiącom rodzin, jak również nie z jej poduszczenia nastąpiło powstrzymanie w udzielaniu paszportów za granicę pizez czas trwania w Galicji i Poznańskiem obchodów Kościuszkowskich. O Kościuszcze pismom polskim, wychodzącym w obrębie państwa rosyjskiego, *Krajowi* nawet nie wolno

wspominać. Kościuszko został zakazany. Głupi Moskale! In się zdaje, że zakaz wyrwie nam obraz Naczelnika z pamięci i serc. Niedoczekanie ich! W święceniu zaznaczonych jego nazwiskiem wypadków wyręcza nas Galicjanie i Poznańczycy, wyręczy nas Wy, emigranci w Europie i w Ameryce; my zaś manifestację zdecentralizowaliśmy, celem zamaskowania jej przed okiem policji i żandarmerji. Pomogła nam w tem Wielkanoc. Nie było w Warszawie—a z pewnością i na prowincji—jednego domu polskiego, w którym by, przy dzieleniu się jajkiem, nie mówiono o powstaniu Kościuszkowskim. Zgromadzenia—tu się improwizowały, ówdzie zwolowane były za pośrednictwem wici z ust do ust podawanych. W ten sposób w niektórych miejscach zbierało się «buntowników» sporo, rozpamiętujących, przy zmartwychwstaniu Chrystusa, zmartwychwstanie Polski. Nie obeszło się bez przemów i bez odczytów. Niektórzy z prelegentów odczyty swoje kilkakrotnie w różnych miejscach powtarzali. Coś podobnego dzieć się musiało w Rzymie, w czasach, gdy chrześcijaństwo w katakumbach się rozwijało. Nie tracimy wiary w przyszłość Polski, ani przekonania w posiadanie sił własnych, sił kościuszkowskich, do wydobycia jej z niewoli. W dniu świąteczne kościoły ludność po brzegi napęłała i pamiętając o rocznicy Kościuszkowskiej, o Polskę się gorąco modliła. Tego rodzaju manifestacji Moskale zabronić nie mogą. A zresztą—zobaczmy.

X. Y. Z.

Genewa, d. 22 kwietnia 1894.

W dniu wczorajszym obchodziliśmy rocznicę Kościuszkowską pod przewodnictwem ob. Z. Balickiego. Obchód odbył się wogóle bardzo dobrze w odpowiednio udekorowanej sali, przy licznie zgromadzonej publiczności, złożonej z zamieszkałych w Genewie Polaków i z młodzieży uczącej się—po większej części poci z-ńskie. Pochodzi to ztąd, że w obecnym momencie w uniwersytecie genewskim liczba słuchaczek narodowości polskiej dziesięćkrotnie przeważa liczbę słuchaczy. Punkta programu nie w zupełności mogły być wykonane dla braku mówcy, ob. L. W., który nagle zachorował i głosu zabrać nie mógł. Zastąpić go musiały przemówienia improwizowane, na czym słuchacze nie zgola nie stracili, przemawiali bowiem ob. ob. Balicki i Żukowski, ten ostatni po francuzku. Panna R. wygłosiła odczyt, pełen jak najlepszych chęci.

Po zakończeniu części politycznej, nastąpiły produkcje artystyczne: muzyka, deklamacja i śpiewy. Panna Cz. odegrała na fortepianie po mistrzowsku poloneza Szopena, panna A. M. i p. K. deklamowali; panny J. L. i J. M. śpiewały. Oklaski wynagradzały każde z wystąpień. Najrzędsze atoli oklaski zebrała młodziutka panna J. L., która po raz pierwszy publicznie wystąpiła a której głos czysty, dzwiczny i mocny wielkie sprawił wrażenie. Paniątka ta, jeżeli będzie swój instrument głosowy systematycznie rozwijała i ostrożnie się z nim obchodziła, wielkiej dojdzie doskonałości. Wysokie tony, wypływające jej z ust z łatwością, dostają się do uszu słuchaczy, jakby z kryształowego pochodziły naczynia. W ogóle, egzekucja utworów artystycznych nie pozostawiała do życzenia. Należy jednak uczynić zarzut jeden, nie artystom atoli, ale członkom Komitetu obchodowego, który układał program. Zapomniał zupełnie o Kościuszcze. Jakżeby znakomicie z pod

palców panny Cz. wyszedł Polonez: «Patrz Kościuszko na nas z nieba!» Jakże świetnie deklamator lub deklamator byłby wypowiedzieli bądź to «Bitwę racławicką» Lenartowicza, bądź też «Pogrzeb Kościuszki» Ujejskiego! Szkoda!...

Sofia, 3 kwietnia 1894.

«W chwili, kiedy wszędzie gdzie biją polskie serca, a ciała nie są skrępowane, obchodzą rodacy nasi stuletnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego, i my Polacy w Sofii nie zostaniemy w tyle w oddaniu cześci bohaterowi...»

Temi to słowy zapraszał rodaków zawiązany tutaj komitet do najliczniejszego udziału w uroczystości Kościuszkowskiej w dniu 31 marca r. b.

Niestety! — jak kilkakrotnie już poprzednio tak i tym razem, sprawdziły się na naszej kolonii słowa pisma św. iż: «wielu wezwanych a mało wybranych». W zmniejszonym więc komplecie i tak już szczupłej tutaj garstki, zebraliśmy się w kościele tutejszym o godzinie 10ej rano, gdzie podczas solennej wotywy z wystawieniem — podziękowaliśmy Najwyższemu, iż z pomiędzy nas powołał do życia jednego z najzaciejszych bohaterów świata na służbę swoją i narodu i błagaliśmy Go gorąco, ażeby duch Kościuszki wcielił się w ciało i krew tegoż narodu, który on tak gorąco ukochał!...

Ofiary zebrane w kościele na cele narodowe wyniosły sumę 37 fr. 15 c.

Wieczorem o godzinie 9ej w liczniejszym już trochę ale niekompletnym gronie, zebraliśmy się na wieczorku pamiątkowym w sali hotelu Centralnego, gdzie kilku Bułgarów, przyjaciół Polski, z nami się połączyło.

Oprócz słowa wstępnego, wygłoszonego przez obywatela W., odczytu o Kościuszcze przez ob. Sk., deklamacji stosownych do okoliczności przez czworo dzieci polskich, jako też deklamacji pani Ch. i ob. J., muzyki ob. Sw. i śpiewu panny B., podniosłe wrażenie wywołała w obecnych deklamacja pani Z. «Pogrzebu Kościuszki» przez Ujejskiego, wypowiedziana z głębokim uczuciem. — Pan K., bułgar rodem, dr. prawa z wszechniczy lwowskiej, zrobił nam wielką przyjemność, wygłoszeniem po bułgarsku rzeczy o Kościuszcze, zapatrując się na bohatera naszego z punktu widzenia stosunków polsko-bułgarskich, o których traktował szeroko i ze znajomością rzeczy, poczynając ich nawiązek od czasów Władysława Warneńczyka. Na zakończenie wieczorku, ob. L. Z., rodak nasz, zrodzony na Wschodzie, w niewielu lecz dobrze odczytych i wypowiedzianych po bułgarsku wyrazach, podziękował doktorowi K. za jego mowę sympatyczną dla naszego narodu a obecnym Bułgarom za łaskawy udział w naszej uroczystości.

Okolo godziny 11ej nadszedł telegram z Warny, podpisany przez 6ciu rodaków tam zamieszkałych, którzy duchem łączyli się z nami w tym uroczystym obchodzie. Dodać winienem, że tak do Warny jak i do innych miejscowości w Bułgarii, gdzie zamieszkują członkowie naszego «Towarzystwa» rozesłano na pamiątkę stuletniej rocznicy książeczki o Kościuszcze przez Smiałowskiego, któreśmy od Komitetu Kościuszkowskiego w Krakowie otrzymali.

Lecz jakżeż jeden z naszych wieszczów: «Bo na tym świecie śmierć wszystko zmiecie, Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie»

tak i w uroczystości tej podniosłej samej

przez się a radośnej dla nas, jako setnej rocznicy początku naszego moralnego odrodzenia, zgrzyt smutku i niedoli ludzkiej dał się również słyszeć: przewodniczący bowiem korzystając z zgromadzenia rodaków pierwszego od czasu śmierci ś. p. Stanisława Jarmunda, poczuwał się do obowiązku, poświęcenia słów kilku pamięci i zasługom tego, któregośmy tu wszyscy znali i kochali, a to jeszcze przed otwarciem właściwego obchodu pamiątkowego.

Zawiadomił on również obecnych, iż telegram kondolencyjny wysłany został w imieniu kolonii tutejszej do rodziny a życiorys zmarłego do czterech czasopism, jak również zaprosił obecnych w imieniu «Towarzystwa Polskiego» do uczestniczenia w nabożeństwie żałobnym, za spokój duszy ś. p. Stanisława, które się odbędzie w kościele tutejszym w dniu 5 b. m. o godzinie 9ej rano. Słuchacze przez powstanie oddali hołd pamięci zmarłego.

Mówiąc o tak smutnym fakcie, poczuwam się do obowiązku, powiadomienia was i przestrzeżenia rodaków zamieszkałych w innych krajach, iż byt materialny tutaj tak dla nas jakoteż dla innych cudzoziemców, z dnia na dzień staje się coraz trudniejszym. Zastęp Bułgarów mniej lub więcej uzdolnionych specjalnie, powiększa się z dniem każdym a z nim nacisk przy wypieraniu cudzoziemców ze wszystkich stanowisk korzystniejszych, bez przebiegania w środkach zwyczajem wschodnim. Dlatego to i położenie naszego «Towarzystwa», które pozornie niby się rozrasta, zapuszczając swe korzenie na prowincję, staje się coraz trudniejszym: ludzie bowiem inicjatywy, którzyby mogli wziąć czynny udział w rozwoju «Towarzystwa», są po większej części wypierani bądź za granicę, bądź na prowincję (gdzie młodzi Bułgarzy jeszcze dotąd nie pożądamy stanowisk), a ci co tu pozostają, z małym wyjątkiem, są albo złożeni jaką ciężką niemocą, albo co najmniej z obojętnością traktują sprawę organizacji emigracyjnej. Smutne to jest i prognostyk ztąd byłby nieszczerzółay dla przyszłości tego małego skupienia, które od lat 7miu tak dobrze się rozwijało, gdybyśmy nie mieli nadziei, iż w tę setną rocznicę Kościuszkowską duch wiary, nadziei i miłości naszego bohatera ożywi zobojętniałe lub niechętne serca i zachęci je do wzięcia udziału czynnego w tym dobrym dziele, jakie w stosunkach tułaczyczych jest nam możebnem do spełnienia!

B. A.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Nie będziemy się kusili o wymienianie wszystkich w Poznańskim, zwłaszcza zaś w Galicji, miejscowości, które uroczystości święciły setną powstania Kościuszkowskiego rocznicę. Z miastami spółzawodniczyły miasteczka, z miasteczkami wsie—tak, wsie,—wsien a Rusi nawet, w Galicji wschodniej. Świadczy to o znacznym pogłębieniu się w czasach ostatnich uświadamienia patriotycznego w warstwie włóściańskiej. Objaw ten wywołały manifestacje poprzednie: jubileusz Kraszewskiego, pogrzeby Kraszewskiego, Mickiewicza, Lenartowicza, żałoba narodowa, tudzież ta odrobina światła, która się za pośrednictwem

szkółek elementarnych pod strzechy wieśniacze weisnęła. Idzie to, rozwija się i potęguje, mimo wszystko. Ta poważna nawskróś patryjotyczna manifestacja miała charakter święta pojednania wszystkich warstw narodu, wszystkich klas i stanów społeczeństwa, wszystkich stronnictw, bo, jak powiada *Słowo Polskie* — «nawet czerwony sztandar partji robotniczej po raz pierwszy tak wyraźnie pochylił się w rocznicę polskiego ruchu ludowego.» Wyjątek stanowiła jedynie partja stańczyków. Za stańczykami poszło wyższe duchowieństwo. Książę biskup krakowski, który z razu, z własnego natchnienia, i na mszę polową zezwolił i osobiście chciał na Wawelu celebrować, w ostatniej chwili *musiał* nagle do Rzymu wyjechać; arcybiskup lwowski, ks. Ostojka-Morawski, wczytując się snadź w encyklikę papieżką, zapomniał zezwolić, czy podobno zabronił wygłaszać kazania w kościołach, w których się odbywały nabożeństwa w Kościuszkowską rocznicę. Kazań do uroczystości tej się odnoszących wysłuchali katolicy w kirsze protestanckiej i w bożnicy żydowskiej. Na prowincji jednak księża brali, w niektórych miejscach szczerzy i gorący, w obchodzie udział: — dowód, że przecie bez dymających w dudy stańczykowskie biskupów obejść się wygodnie można. Przodkowie nasi sto lat temu obeszlili się bez Kossakowskich, Massalskich.

Słowem — manifestacje Kościuszkowskie były ogólne, tak dalece ogólne, że udział w nich wzięła nawet dozorowana naocznie przez policję, żandarmerję i wojsko a szpiegami zapchana Warszawa. O manifestacji w Warszawie wiadomość na innem podajemy miejscu; tu zaś złożymy jej cześć, zastosowując do niej strofę z dedykacji, w jaką Słowacki zaopatrzył «Piasta Dantyszka»:

U nóg twych składam, o! żalosna wdowo
Polskiego ludu, o! matko w żalobie!
Tych, co śpią w krwawym pochowaniu grobie
I tych, co wierzą, że wstaniesz na nowo.

Należymy do tych co wierzą. Stolica Polski wzmocniła wiarę naszą. Cześć jej! — cześć!...

W sprawie pokoju europejskiego, o którym, dzięki traktatom handlowym, zawartym z Niemcami i Austrią przez gabinet petersburski, jakoteż zjazdom monarszym, prasa świata cywilizowanego głośno trąbi i z ufnością się odzywa, jedna tylko, zdaniem naszym, prasa rosyjska wyraziła się mądrze i logicznie. Rozgłoszono, jakoby cesarz niemiecki, czy też rosyjski wzięli na siebie zaproponowanie rozbrojenia. Dzienniki moskiewskie zaprzeczyły temu, dowiodły, że podobna propozycja byłaby absurdum i oznajmiły, że pokój zależy od usposobienia monarchów. Myśmy o tem dawno wiedzieli; wiedziały i dzienniki świata ucywilizowanego, tylko nieświadomość udawały. Pokój pozostaje na łasce i niełasce pierwszego lepszego bruljona koronowanego, bez żadnej gwarancji jutra. Rossja wyczekuje blizkie-

go momentu ekspiracji traktatu trójprzymierza i stara się tymczasem ugłaskiwać mocarstwa, mogące jej w jej zamiarach wpoprzek stanąć. Carewicz zaręczył się z księżniczką hesską, pozostającą w pokrewieństwie z domem angielskim i niemieckim. Żeby aspekta pokojowe należycie ocenić, dość wzięść na uwagę upor, z jakim rząd włoski, obarczony kłopotami finansowemi, odpycha wszelką najdrobniejszą redukcję w budżecie wojska lądowego i marynarki wojennej.

Gabinet petersburski zajął stanowisko dominujące — stał się w chwili obecnej panem sytuacji politycznej. To fakt. Fakt ten sytuację charakteryzuje i tłumaczy zawziętość, z jaką niektóre z organów prasy niemieckiej, dla przypodobania się Moskwie, skaczą do oczów sprawy polskiej. Berlińska *National Zeitung*, w artykule p. t. *Kościuszkowski Feier in Galizien*, dosłownie prawie powtarza za *Warszaw. Dniownikami*, *Nosk. Wiedomostami*, *Now. Wremieniami*, *Swietami*, *Grażdaninami*, etc., że dla Polski historia na zawsze się zamknęła, że przyszłość jej utonęła w mocarstwach co ją rozebrały, że wreszcie lud prosty, wiejski i miejski, nie interesuje się zgoła sprawą polską, która pokutuje w głowach niektórych szlachciców, dotkniętych obłąkaniem. W podobny sposób przestały się już być, po odprawieniu ze służby ks. Bismarcka, gazety niemieckie odzywać.

Szlachcice przeło dzielą się na obłąkanych i nie-obłąkanych. Gatunek tych ostatnich figuruje przeważnie w kołach polskich: w Berlinie, gdzie — jak zaręcza p. Józef Kościelski — dominuje jego pojednawcza polityka, i we Wiedniu, z kąd temu «pojednawcy» przesłany został, z racji jego dymisji, adres, wyrażający ubolewanie, że mąż, który wynalazł «Prusaków polskiego pochodzenia», usunął się z pola działalności parlamentarnej. Nieobłąkanność szlachciców wiedeńskiego Koła polskiego, znaczy się dosadnie przy każdej okazji. W izbie wytoczyła się była kwestja dokuczliwych konfiskat, jakim w Austrii dziennikarstwo podlega: wszystkie stronnictwa, liberalne i konserwatywne, oświadczyły się przeciwko takowemu, z wyjątkiem koła polskiego. W kole wniesioną została kwestja reformy wyborczej; wnioskodawca domagał się, ażeby tę kwestję Koło wprowadziło na porządek dzienny i jaknajspieszniej, jako nagłą, oddało pod obrady w izbie — i wniosek jego upadł wszystkimi głosami przeciwko jednemu tak, że pokazało się, że jedynym w kole obłąkancom jest wnioskodawca, Dr. Karol Lewakowski. Obłąkaństwo jego tem się jeszcze zaznaczyło, że w czasie uroczystości Kościuszkowskiej w Krakowie, pełną patryjotyzmu mową otworzył wiec ludowy. Nieobłąkancom przewodniczy w charakterze prezesa były w gabinecie hr. Taaffe, minister dla Galicji, J. Eks. Zalewski, który jako minister był stronnikiem,

jako prezes jest przeciwnikiem reformy. Wyznać potrzeba, że wyprowadzani na widowie przez rządy zaborcze mężowie stanu, nie udają się narodowości polskiej. O ile są nieobłąkani, o tyle duchem ubodzy — ścigacze światełek.

GŁOS Z KRAJU

Z zaboru rosyjskiego

(Ciąg dalszy).

Ci wszyscy, co przed dwudziestu pięciu, a nawet dwudziestu laty wołali, że trzeba naprzód goić rany i odbudowywać, a potem rozwijać się legalnie w granicach praw obowiązujących, nie uświadamiali sobie, że te właśnie prawa zabraniają wszelkiej pracy. Wśród tych ludzi, niektórych w najlepszej wierze nosili się z planami, pożądaną zdaniem ich ugody. Wypadki w ciągu ostatnich lat panowania Aleksandra II nadawały czasem pozory możliwości tym projektom ugodowym, sprzecznym zresztą z dążeniami historycznymi państwa i naturą społeczeństwa rosyjskiego. Pomimo, a nawet wbrew woli rządu, wskutek szczęśliwego zbiegu okoliczności pomiędzy 1870 a 1880 rokiem wzrósł dobrobyt, rozwijać się zaczął przemysł, ożywił się handel, w górę poszły ceny ziemi. Złudziło to wielu, ale złudzenie prędko przeminęło.

Zasada bezwzględnej tępienia wszystkiego, co nie jest rosyjskiem i prawosławem, od półtora wieku stanowi pierwszy niezmienny dogmat polityki rządowej i narodowej Rossji. Ale dopiero w ciągu ostatnich 12 lat dogmat ten wyraźnie został sformułowany i z jawnym cynizmem wygłoszony. Przewodnicy inteligencji polskiej mieli wciąż na widoku Rossję z pierwszych lat panowania Aleksandra II, przeceniali znaczenie reform, w których trwałość i rozwój dalszy wierzyli. Ludzili się, że frazesy o wyzwoleniu Słowian mają akcent szczerości, że wyrażają coś innego oprócz chęci zatopienia tych ludów w «morzu rosyjskiem», pochłonięcia ich odrębności i samodzielności. Wreszcie osobiste, czysto ludzkie przymioty niektórych dygnitarzy rosyjskich w Polsce podrzymywały te błędne złudzenia.

Spółczesność polskie w zaborze rosyjskim, bogacąc się w niektórych warstwach, gnuśniało i demoralizowało się pod wpływem tych fałszywych programów i szkodliwych dążeń. Naród w masie ubożał coraz bardziej, a uciskany coraz silniej, odwykał nawet od najlegalniejszych środków obrony. Każdy śmielszy krok, chociażby na drodze obrony legalnej, uważano za niepotrzebną opozycję, niezgodną z panującymi hasłami i programami. Nakoniec straszny terrorizm i arbitralność władz rosyjskich, rozzuchwalonych pokornym zachowaniem się społeczeństwa, wytworzyły taki stan umysłów, że ludzie lękają się upomnieć o słusne swe prawa, boją się prosić, żeby z tego powodu nie narazić się policji... Obrona języka polskiego w stosunkach osobistych, obrona własności prywatnej w stosunkach ze skarbem, na gruncie praw obowiązujących — uważana jest za niebezpieczne warcholstwo.

Postępowanie Rossji z ludami nierosyjskimi — dla Europy i Słowiańszczyzny nazywa się w stylu urzędowym «zjednocze-

niem państwowem» i «urzeczywistnieniem najwyższych celów państwowo-rosyjskich». Od lat 12-tu system ten z całą bezwzględnością sroży się nad Polską i innymi ludami podległymi Rosji. Polega on na moralnem i materialnem tępieniu obcych narodowości, tępieniu, jakiego dzieje narodów nowoczesnych nie pamiętają.

Srodków i sposobów stosowania tego systemu, świat cywilizowany nie zna, nie domyśla się, nie mógłby nawet całego okrucieństwa ich nikczemności zrozumieć. System ten grozi przede wszystkim kulturze narodowej Słowian, których los uchronił dotąd od braterskiego obcowania z Rosją w jednym państwie, pod jedną władzą — a w ostatnich swych celach stanowi poważną groźbę dla cywilizacji europejskiej.

Ułatwienie stosowania tego systemu przez brak odporności, przez niezaraźliwość i bezwzględne poddawanie się nawet nie prawu, ale wymaganiom i kaprysom każdego wykonawcy legalnego bezprawia — jest, musimy to wyznać, ciężką winą starszej inteligencji polskiej, tej inteligencji, która powinna świecić przykładem odwagi cywilnej i wykonywania obowiązków obywatelskich.

Taki nastrój inteligencji, którą w zaraniu życia spotkał hołesny zawód, a w wieku męzkim zgubiło powtórnie rozczarowanie w skuteczność legalnej pracy organicznej, utrudniał sformułowanie programu działalności, odpowiadającej warunkom realnym, oraz dążeniom i interesom społeczeństwa.

Większość inteligencji czuje oddawna, że zasady i taktikę postępowania należy zmienić. Jakkolwiek system tępienia ani dotąd, ani w przyszłości celu swego nie dopnie i ludności polskiej nie wynarodowi, to jednak wiele szkód wyrządzić nam może, wiele zburzyć i zniszczyć.

Zastanawiając się nad warunkami naszego bytu, musieliśmy przyjść do wniosku, że w każdym położeniu można bronić skutecznie narodowości swej i kultury. Trzeba tylko do każdego położenia stosować odpowiednie środki i sposoby działania. Powstanie zbrojne w warunkach obecnych, przy rozwoju militarystyki, jest po prostu niemożliwym i przyniosłoby narodowi straty niepowetowane (1). Ale między powstaniem a zupełnym brakiem odporności, pomiędzy wystąpieniem zbrojnym a biernym poddaniem się przemocy, istnieje cały szereg środków obronnych, które, nie wyłączając nadziei poprawy warunków istniejących, hartują naród, czynią go odporniejszym i, jednocząc jego inteligencję w solidarnem działaniu, wytwarzają siłę, z którą przyjaciel i nieprzyjaciel liczyć się musi.

Pod wpływem warunków, w jakich żyjemy, myśli takie powstawać zaczęły w coraz szerszych warstwach inteligencji. Należy zaznaczyć, jako objaw charakterystyczny, że potrzebę zmiany w postępowaniu inteligencji zaczęło najprzód odczuwać i wypowiadać młodsze pokolenie, wychowane przez Apuchtina i jego poprzedników, którzy chępliwi się w mowach urzędowych, że «wbił nóż w serce Polski». Ucisk narodowy w szkole, systematyczne usuwanie Polaków ze wszystkich stanowisk nie tylko w ziemiach polskich, ale nawet w cesarstwie, dokładniejsza znajomość dążeń i charakteru społeczeństwa rosyjskiego — wpłynęły w znacznym stopniu na takie usposobienie młodszej inteligencji.

(1) Podobnych enuncjacji naród, troszczący się przyszłości własną, nie może przyjmować bezwzględnie i bezwarunkowo. Powstanie może być trudnem, nigdy atoli nie jest niemożliwem, a zawsze świadczy o aspiracjach narodowych i o duchu narodu (p. R.)

Myśli o potrzebie obrony dojrzały już w wielu umysłach i sformułowały się jasno. Jednem z pierwszych zadań tej obrony jest wzmocnienie uczucia łączności, ścisłej solidarności narodowej we wszystkich częściach Polski, przy uwzględnieniu obecnego położenia prawno-państwowego każdej dzielnicy. Drugiem, równie ważnem zadaniem jest uświadomienie narodów słowiańskich, jaki los czeka ich religję, język, kulturę narodową, gdyby dali się złudzić hasłom braterstwa z Rosją, oraz wykazanie im dowodne, że Rosja utożsamia wielkość i jedność państwa z wytępieniem ludów, posiadających właściwości odrębne. Trzeba wreszcie przekonać inne narody, że nawet ta część Polski, pod panowaniem Rosji, przechodząca najcięższe próby, pracuje dla cywilizacji, do której należy, i oznajmia Europę z tem, co się dzieje we wschodniej jej połowie i co jej z tej strony grozi...

Takie informowanie i oświecanie opinii w sprawie stosunków polsko-rosyjskich, niektórzy starsi przedstawiciele naszej inteligencji uważali za szkodliwe. Mniemano szkoda na tem polegać miała, że organy rządu rosyjskiego za ujawnianie pewnych faktów jeszcze silniej ścisnąć będą i prześladować naszą narodowość. — Fałszywości tego poglądu nie potrzeba nawet zbijać. Nie rozdrażnienie, ani zemsta są pobudkami postępowania rządu rosyjskiego z Polakami. Jest to system, konsekwentnie stosowany, będący wynikiem przyczyn historycznych, oparty na fanatyzmie religijnym i narodowym i wierze w możność dopięcia zamierzonego celu u jednego, a na materialnych korzyściach biurokracji rosyjskiej u drugich. System nieublagany, którego stosowanie Rosja niekiedy pod przymusem zawieszła, ale niekiedy się go nie wyrzeka i przy pierwszej sposobności do niego wraca.

Zerwanie z tą błędną tradycją, wypowiedanie myśli i uczuć szerokich kół inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim, zapoznawanie swoich i obcych ze stosunkami naszymi, grupowanie i oświeclanie faktów, charakteryzujących politykę Rosji i warunki naszego bytu — oto zadanie całego szeregu artykułów i korespondencji, do których praca niniejsza wstęp stanowi. Obszerniejsze rozwinięcie i umotywowanie poglądów, które do sformułowania pobieżnie tu zaznaczonego programu obrony narodowej doprowadziły, będzie treścią oddzielnej broszury. Broszura ta wkrótce wyjdzie z druku.

W artykułach i korespondencjach naszych nie będziemy solidaryzowali się z interesami partyjnymi i prowincjonalnymi, ale stać zawsze będziemy na gruncie obrony tych wielkich, ogólnych dążeń i interesów narodowych, które są równie drogie każdemu, bez względu na jego przekonania polityczne i społeczne, kto tylko się do polskości poczuwa, tych dążeń i interesów, które we wspólnem dążeniu nas łączą, a nie tych, które z konieczności różnią nas i dzielą.

LISTY Z AMERYKI.

VI

Buffalo, w lutym 1894.

Ażeby obrazek w korespondencji ostatniej był zupełnym, dodać należy jeszcze kilka szczegółów.

Najlepiej będzie jeżeli powrócę raz jeszcze do zrobionego już podziału i wykażę

w jaki sposób oddziaływa on na życie, usposobienie i charakter Polaków.

Co najmniej cztery piąte pracuje w fabrykach. Przed rokiem, kiedy były jak to u nas powiadają dobre czasy, nie wiedzieli Polacy co to bieda. Półtora dolara dziennie zarabiał najlichszy robotnik; za pół dolara mógł żyć wygodnie, t. j. jadł mięso co dzień, mieszkał przyzwoicie, pił piwo, słowem, było mu lepiej jak urzędnikom XI rangi i nauczycielom szkół ludowych w Galicji, a w dodatku jeżeli był oszczędnym schował dolara dziennie do kieszeni, lub posłał do kraju. Błogie te «dobre czasy» minęły zdaje się bezpowrotnie. Połowa prawie dziś chodzi bez zajęcia, niekiedy od siedmiu i ośmiu miesięcy, druga za połowę dawnego wynagrodzenia pracuje.

Odbija się to fatalnie na ruchu handlowym i przemysłowym całej kolonii. Salony puste, chodzi się w butach podartych, ubraniu połatanem, mięso jada się raz w tygodniu, bieda zagląda i do biznesistów zatem.

Słowem bieda i zastój ogólny.

Różnie sobie ludzie tłumaczą jej powody, częstokroć bardzo pociesznie. Według jednych, winną tu partia demokratyczna, obecnie u steru rządów będąca; inni twierdzą, że kwestja srebra, inni winę zwalają na wadliwość traktatów cłowych. Najracjonalnijszem jednak i najbardziej do prawdy zbliżonem jest twierdzenie niektórych, że «kapitałści zrobili strajk».

Ameryka to kraj szalonego postępu; tym razem postęp uwidocznił się w ten sposób, że kapitałści amerykańscy wyprzedzili europejskich, a dobry rezultat znowy, pewnie tych ostatnich do naśladownictwa pobudzi. Robotnicy w Ameryce zanadto dobrze się mieli. Praca ich wynagradzana była należycie. Cierpiał na tem kapitał i choć rósł i mnożył się w rękach właścicieli, czemuż nie miałby rosnać i pomnażać się bardziej jeszcze? Robotnikom dobrze się działo, chcieli jednak jeszcze więcej, nie było gwarancji, że w przyszłości nowych domagać nie będą się ustępstw. Zmowy mnożyły się z dniem każdym. Myśleli kapitałści nad sposobem w jaki tamę tym ciągłym żądaniom położyć, i przyznać im należy, że myśleli nie napróżno.

W Stanach Zjednoczonych od roku nikt o zmowie robotników nie słyszał. Zamknięcie kapitałów po kieszeniach wydało owoce i przeszło wszelkie oczekiwania. Fabrykanci nie tylko od zmów się uwolnili, ale nawet dziś śmiało dyktować mogą cenę pracy i nikt nawet o opozycji nie pomyśli.

Smutne zatem mamy czasy. Nie przeszkadzają one jednak codziennie silniejszemu rozwojowi naszej emigracji. Teraz właśnie pojawiło się u nas tyle kwestji żywotnych, teraz właśnie silniej niż kiedykolwiek duch narodowy budzić się zaczyna. Dziś właśnie porzucamy to zakłętą koło wewnętrznych interesów i wchodzimy na drogę oddziaływania na zewnątrz. Chlubę to emigracji przynosi i dowodzi siły. Rzecz pewna, że gdyby nie czasy fatalne, sprawy toczyłyby się żywiej, więcej stanęłoby do szeregow; bieda niejednego zmusza do milczenia.

Jak szan. czytelnicy z listu poprzedniego sobie przypominają, w Buffalo dwie organizacje narodowe mają swoich przedstawicieli: Związek Narodowy i Unja katolicka. Pod sztandarami pierwszego stoi około sześćset dzielnych związkowców, podzielonych na kilka grup. Z tych najsilniejszą i najenergiczniejszą grupa Rzemieślników polskich, dalej idzie grupa Człystaia, Poniałowskiego, Sienkiewicza, krawców i t. d. Ogniskiem około którego gromadzą się

wszyscy jest Czytelnia Polska (1), istniejąca od lat trzech. W tak krótkim przeciągu czasu potrafiła się zdobyć na piękną i z doborowych dzieł złożoną bibliotekę (przeszło 1000 tomów). Towarzystwo to ma piękną przyszłość przed sobą. Książki czytane są chętnie i większa połowa zawsze rozpozyczona.

Istnieje także niedawno założone gniazdo Sokolów, które jako Sokół Nr. 3 przystąpiło do Związku Sokolów polskich w Ameryce. Rozwija się pomyślnie.

Komitet obchodowy, w skład którego wchodzi reprezentanci wszystkich grup, tworzy niejako zarząd miejscowych związków. On układa program i stanowi o obchodach, które staraniem związkowców są urządzone. Unioniści obchodów nie znają prawie. Związek tylekroć z ambony wyklina, odstrasza ich. Zgrupowani około kościołów, stanowią ogromną większość, i dlatego żałować wypada, że tyle rąk traci polska sprawa, jedynie dlatego, że ambitnym prowodyrom Unji katolickiej tak się podoba.

Na nieszczęście, w Buffalo znajdują się jej najenergiczniejsi działacze. Racji istnienia nikt im zresztą przeczyć nie myśli, i tylko rażący nietakt przywódców zmusza częstokroć związkowców do kroków nieprzyjaźni cechujących.

Walka ta, niebyleży może tak ostrą i upartą; mogłaby się wreszcie zakończyć z czasem; podsycona jednak ogniem polityki miejscowej trwa i nadal trwać będzie. Związkowcy po największej części trzymają stronę partji republikańskiej, Unjoniści są demokratami. Ani jedni, ani drudzy jednak nie zastanawiają się gruntownie nad tem, dla czego tę lub ową partję popierają. Jedni czynią to dlatego, że tak nakazano im z ambony, drudzy ażeby się sprzeciwić, a tak u jednych jak i u drugich bardzo ważną rolę gra... dolar.

W żadnym kraju przekupstwo podczas wyborów nie doszło do granic tak ostatecznych, jak właśnie w Stanach Zjednoczonych.

Praktykowane w różnej formie już to jako poczęstunek, już to gotówka, przerabia ludzi, każe im zapominać o interesie własnym, i z wyborców czyni machiny posłuszne tym którzy więcej zapłacą. Temu tylko przypisać należy, że nieznaczna tylko liczba przedstawicieli klas pracujących zajmuje i to niższe tylko urzędy a i ci wybrani wyniesienie się swoje zawdzięczają bogaczom, którzy kandydatury ich poparli dolarami, a tem samem do swoich celów pozyskali.

Jak jednej taki drugiej partji a raczej przywódcy obu to kapitałści, właściciele kolei żelaznych, olbrzymich fabryk, kopalń i t. d. to monarchowie w całym tego słowa znaczeniu, bo i władza za pieniądze kupiona w ich ręku spoczywa.

Taka to polityka zaprzęta umysły naszych braci w Stanach Zjednoczonych. Rzecz naturalna na umoralnienie ich wpłynąć ona nie może. Słusznie też postępuje sobie Zarząd Związku Narodowego, że stroni od niej, a Zgoda, organ Związku, nawołuje związkowców by nie mieszała się do niej, a raczej wykazać się stara, że interesa nasze nie są zgodne z interesami ani jednej ani drugiej partji. Radzi natomiast zakładać Unje robotnicze, łącząc się z robotnikami innych narodowości i bronić wspólnie swoich interesów.

Usiłowania paraliżują inne gazety, pod-

niecane... łapówkami... temu jednak dziwić się nawet trudno!

«Humbag», «biznes» i dolar zastąpiły miejsce dawnej amerykańskiej bogini wolności!... O. S. A.

ROZMAITOŚCI

== Nie zapominaj!... — Donoszą z Warszawy: Dnia 17 kwietnia o godz. 10 z rana w kościele św. Jana (katedralnym) odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Jana Kilińskiego. Kościół cały zappełniła młodzież obu płci. Było także wielu starszych wiekiem ludzi. Po skończonem nabożeństwie pochód, złożony z przeszło 400 osób, udał się na ulicę Wązki Dunaj pod kamienicę Kilińskiego. Tu przez odkrycie głów uczczono pamięć bohatera i podążono na ulicę Długą. Komisarz policji na rogu ulicy Długiej i Freta, spostrzegłszy tłumny pochód, natychmiast zaalarmował policję sobornego cyrkułu, która wystąpiła zbrojnie i przecięła na szerokość ulicę Długą około Soboru prawosławnego, zatrzymując tym sposobem cały pochód. Wówczas komisarz wezwał wszystkich, aby szli za nim do cyrkułu. Po pewnym oporze ze strony biorących udział w procesji, cały niemal tłum wkroczył na dziedziniec cyrkułu, szczerzenie go zappełniając. Władze przystąpiły natychmiast do spisywania nazwisk, stwierdzając tożsamość osób, tych zaś, którzy nie posiadali przy sobie dowodowych papierów zatrzymano celem sprawdzenia prawdziwości nazwisk. Na tem władza zakończyła swą czynność, prosząc biorących udział w pochodzie o rozejście się do domów.

== Reorganizacja policji w Łodzi. — Ogłoszone w Zbiorze praw rozporządzenie rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych zaprowadza z d. 13 kwietnia r. b. zupełną reorganizację służby bezpieczeństwa w Łodzi. W mieście tem, liczącem 250.000 mieszkańców, nie było dotąd policji, tylko straż ziemską. Ustanawia się etat służby policyjnej na wzór warszawskiej. Etat nowej policji ustanowiono na 141.615 rubli. Jak wiadomo, rząd rosyjski zwraca obecnie co raz większą uwagę na Łódź, a obecne rozporządzenie jest tylko jednym ważnym krokiem naprzód w tej akcji. W najbliższym czasie zostanie rząd gubernjalny przeniesiony z Piotrkowa do Łodzi, a tem samem Łódź stanie się miastem gubernjalnem. Przyczyni się to może do poprawienia w tem mieście oplakanych stosunków bezpieczeństwa publicznego.

== Jak Moskale reparują krzywdy. — Echa barbarzyńskich mordów w Krożach — piszą z Warszawy — nie przebrzmiały jeszcze. Gubernator Klingenberg, chcąc zatrzeć ślady popełnionych morderstw, chwycił się świeżo istic... dzikiego środka. Oto rozkazał on odezwą, wydaną pod liczbą 287 do swoich podwładnych, ażeby wszystkich, rozsiewających wieści o morderstwach w Krożach, drogą administracyjną (to znaczy, bez sądu, p. R.), skazywali na 25 rubli kary, z których połowa ma iść na korzyść denuncjanta. W myśl tego rozporządzenia naczelnik strażnicy zjechał do kanonika ks. Jastrzebowskiego i kazał mu zeznać na piśmie, że o żadnych zajściach w Krożach nie wie, a wszelkie wieści o popełnionych morder-

stwach są bajką, stworzoną przez ludzi złej woli. Kapłan pod grozą napisał ów «raport», który wysłał sam naczelnik do konsystorza wileńskiego.

== Zbiory prof. Wagi. — Kurjer Warsz. donosi: Pozostałe po zmarłym przed trzema laty nestorze naturalistów, s. p. Antonim Wadze, bogate zbiory przyrodnicze, oraz biblioteka wyłącznie dzieł treści naukowej, złożone w kilkudziesięciu pakach w ogrodzie Frascati, jak się dowiadujemy, przechodzą na własność krakowskiej akademji nauk i umiejętności. W tym celu, po przeprowadzeniu formalności spadkowych i po porozumieniu się ze spadkobiercą, wnukiem prof. Wagi, akademja krakowska delegowała p. Jelskiego, kustosa swego, który wkrótce przybędzie do Warszawy dla zabrania ich do Krakowa.

== Wspaniała uroczystość poświęcenia krzyża na pamiątkę pomordowanych w Krożach, odbyła się na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Inicjatorami tej uroczystości było grono patriotycznych kobiet. Udział w uroczystości wzięło do 3.000 osób rozmaitych stanów i zawodów. Lud wiejski także się jawił. Z kościoła ormiańskiego nadsięgnęło bractwo z chorągiewami. Do zebranych przemówił ksiądz, wygłaszając ze Żmudzi, poczem członek słow. «Gwiazdy», p. Kotik, złożył wieniec cierniowy z napisem: «Ofiarom mordu caratu — młodzież polska». Zgromadzeni odśpiewawszy następnie «Boże coś Polskę» i «Z dymem pożarów», rozeszli się.

== Ukaranie dwóch włościan. — W gminie Bieńczyce włościanie zawiązali komitet, mający na celu postawić figurę na pamiątkę żałobnej rocznicy drugiego rozbioru Polski. Dotąd włościanie złożyli między sobą na ten cel 100 złr. Ponieważ ta kwota na dokonanie dzieła nie wystarcza, przewodniczący komitetu wójt Salwiński i sekretarz Ziemia ogłosił odezwę prosząc i inne gminy o poparcie. Za to skazało starostwo krakowskie obudwu włościan na karę po 10 złr. Włościanie ci bowiem nie wiedzieli, że składki w swojej gminie mają zbierać za zezwoleniem swego wójty, chcąc zaś zbierać i w innych gminach, powinni się starać o pozwolenie wójtów dotyczących gmin, albo starostwa.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Od Komitetu Centralnego obchodu Kościuszkowskiego w Zurychu, otrzymaliśmy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Obywatele!

Zbliża się setna rocznica powstania Kościuszkowskiego, rocznica tej walki bohaterskiej, która po raz pierwszy aureolą sławy rewolucyjnej otoczyła imię polskie i której pamięć do dziś dnia żyje w szerokich masach ludowych.

Ludzie 1794 roku zasłużyli sobie istotnie na sławę i na wdzięczność późniejszych pokoleń. Okupili oni krwią swoją i krwią wrogów hańbę upadku kraju, zbczeszczonego przez jurgieltników rządów najezdnicy; dowiedli oni bohaterskim czynem, że poza Targowicą istnieją w społeczeństwie lepsze, postępowe żywioły, gotowe iść na śmierć w walce za wolność. A co

(1) Dla wyjaśnienia dodaje, że istnieje Czytelnia i Grupa Czytelnia.

ważniejsza jeszcze, podnosząc, chociaż nieśmiało, sztandar demokratyczny, odwołując się do ludu miejskiego i wiejskiego, rzucili oni pierwszy zarzys odrodzenia *Polski przez lud*. Wśród cynicznej orgii uprzywilejowanych zdrajców, błyska jutrznia wyzwolenia i odrodzenia kraju przez powołanie do walki i — do praw milionowych zastępów ludności pracującej.

Ani powstanie 1794 roku, ani późniejsze nasze ruchy zbrojne nie umiały zrobić czynnika demokratycznego wszechpotężną sprężyną rewolucji, nie umiały pociągnąć mas całych w imię ich własnego, czysto-ludowego programu. Dziś, nauczani doświadczeniem, natchnieni najpostępowszą myślą stulecia, możemy i powinniśmy unikać dawnych błędów. Dziś wszystkie lepsze siły społeczeństwa powinny mieć w pamięci, że kraj nasz odrodzić się może jedynie *dla ludu i przez lud*, że tylko samodzielne stronnictwo ludowe, z proletariatem miejskim, jako przednią swą strażą, może utorować drogę do wolności.

Obywatele! Święcić będziemy setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego, mając w pamięci te właśnie czynniki, które mu nadały taką żywotność i które je tak trwale zapisały w świadomości ludowej. Oddamy cześć tym bohaterom, którzy szli na śmierć za wolność i którzy przeczuli, że, jeśli zginęła *szlachecka Polska*, to odrodzić się może i musi *Polska ludowa*!

Komitet Centralny

Obchodu Kościuszkowskiego w Zurychu.

Obchód stuletniej rocznicy powstania Kościuszkowskiego odbędzie się w Zurychu i Rapperswyli d. 6, 7 i 8 maja r. b.

W Buenos-Aires (Republika Argentynska) Towarzystwo demokr. polskie — jak nam z tamąd donoszą — obchodziło uroczystości w dniu 24 marca r. b. 100-letnią rocznicę powstania Kościuszkowskiego. Wieczorem o godz. 8 i pół sala posiedzeń wypełniona została przez rodaków. Wiceprezes T-stwa pięknym ojczytym językiem przemówił do zgromadzonych i wyjaśnił cel zebrania, dla uczczenia nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki; następnie jeden z członków wypowiedział mowę i zaznaczył tę ważną chwilę, w której Naród powołał T. Kościuszkę na Wodza powstania: dzień ten w sercach prawych Polaków jest drogą pamiątką, gdyż przekazuje miłość Ojczyzny następnym pokoleniom; inni zaś mówcy zachęcali rodaków do wytrwałości w jedności i zgodzie takiej, jakiej całe życie pragnął Kościuszek. Deklamacje i pieśni narodowe zakończyły tę uroczystość, a całe zgromadzenie pokrzepione na duchu opuszczając salę, życzyło sobie wesołego Alleluja!

Stowarzyszenie b. Uczniów Szkoły polskiej, wspólnie z «Chórem amatorskim» pod dyktando p. K. Kamińskiego, urządza w d. 26 maja r. b. w Sali Tow. Geograficznego, 184, boulevard St-Germain, *Wieczór muzyczny*, z przeznaczeniem dochodu na rzecz Kasy «Funduszu Szkolnego». W wieczorze tym łaskawy udział przyjmą: Panna Helena Krzyżanowska, Tercet mandolinistów i p. Toporski. — Początek koncertu o godz. 8 i pół wieczorem. Program rozdany będzie przy wejściu.

Bilety w cenie franków 10, 5, 2 i 1 są do nabycia w Szkole polskiej, 15, rue Lamandé (Balignolles); u p. Reiffa, 3, rue du Four, oraz w Sali Geograficznej przy wejściu.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

LES DÉBUTS DES CHEMINS DE FER, LA LIGNE TRANSIBÉRIENNE p. J. Malinowski. — Pod tytułem tym, w ćwiartkowym z *Cosmos'u* wyciągu, czeigodny autor, zrodzony na początku wieku XIX, podaje, jako świadek naoczny, streszczony pogląd historyczny na początek i rozwój dróg żelaznych. Pogląd ten kończy się skreśleniem opisowym i graficznym linii transyberyjskiej, około której roboty są w toku. Przed końcem wieku linja, wychodząca z Ufy a dochodząca do Władywostoku, na wybrzeżach morza Japońskiego, będzie gotową. Kolosalne to przedsięwzięcie, gdy wykonaniem zostanie, skróci do kilku dni podróż, która obecnie kilka miesięcy trwa. Łatwo pojąć, jakie ztąd wynikną handlowe i polityczne następstwa.

RZUT OKA NA DZIEJE MUZEUM NARODOWEGO W RAPPERSWYLU (1869 — 1893); — *Katalog zbiorów Kościuszkowskich*, znajdujących się w Muzeum Narodowym w Rapperswyli. — Dwie pod powyższym tytułem broszury, które wyszły nakładem Muzeum rapperswylskiego, są odbitkami z tomu IX albumu, którego druk się jeszcze nie ukończył z powodu mnogości map, faksimiliów i wizerunków, przyłączonych do obszernego, na źródłach opartego i przez jednego z najznakomitszych naszych historyków opracowanego życiorysu Kościuszki. Broszury powyższych zawartość tłómaczą tytuły. Pierwsza daje dokładne pojęcia o znaczeniu, powstaniu i rozwoju Muzeum. W drugiej znajdzie czytelnik spis zbiorów Kościuszkowskich, podzielony na trzy oddziały: ikonografia; przedmioty pamiątkowe w ścisłym znaczeniu; archiwum Kościuszkowskie. Oddział pierwszy obejmuje numerów 182, drugi — 84, trzeci — 282. Daje to wyobrażenie o bogactwie dokumentów, odnoszących się pośrednio lub bezpośrednio do bohatera Polski a znajdujących się w ubezpieczonym przechowaniu, w murach zamku, osłoniętego siostrzaną Szwajcarii opieką.

POGLĄD NA HISTORJĘ ROLNICTWA W POLSCE, napisał Franciszek Rawita Gauronski, we Lwowie, 1894 r. Rzecz napisana z całkowitą znajomością rzeczy. Powód do określenia tego «Poglądu» dał «Rys dziejów gospodarstwa krajowego w zestawieniu z obyczajami narodu odczasów pierwotnych aż do ostatnich», napisany przez A. J. W tym kierunku zwrócone badania, rokują cenne dla historii zdobycze. Rolnictwa cze-ka w Polsce na historjka.

SŁOWO POLSKIE Nr. 7, wyszło we Lwowie i zawiera: Po uroczystościach, nap. K.; — Encyklika Leona XIII; — Przegląd polityczny; — Sprawy polskie: I. Wiec ludowy w Krakowie, II. Z pod zaboru rosyjskiego; — Sprawa ruska: III. Kompromis stronnictw ruskich; — Parcelacja i kredyt hipoteczny dla mniejszych posiadłości w Galicji; — Powieść i poezja: I. Pamięci księdza M. Hórnik, nap. M. Parczewska, II. «Nieobecn», opow. T. T. Jeża, — III. Ostatni dzień Arkony, dram. J. Nitowskiego. — Koresp.: Moskafilizm w Czechach, nap. Czech. — Sztuka: Nasza muzyka; — Echo polskie; — Rozmaitości; — Bibliografia; — Grafologia; — Ogłoszenia.

PRZEGŁĄD EMIGRACYJNY Nro. 8, wyszedł we Lwowie i zawiera: Emigracja do Ameryki nap. R. Kudrzański; — W sprawie bi-

skupa polskiego w Ameryce; — Wypadki w Brazylii nap. Dr. J. Siemiradzki; — Polacy w Guatemali; — Krótki rys historyczno-statystyczny kolonji polskiej w Silver Lake; — Polacy i Polska w świetle dziennikarstwa i literatury Stanów Zjednoczonych nap. Dr. Goldszmit; — Koresp. z Sofji nap. B. A.; — Od Redakcji; — Od Administracji; — Rozmaitości; — Odezwa w sprawie polskich ksiązek dla wychodźców; — Ogłoszenie; — Odpowiedzi od Redakcji; — Ogłoszenia. — W dodatku: Towarzystwo handlowo-geograficzne.

PRZEGŁĄD POZNAŃSKI Nr. 4, wyszedł w Poznaniu i zawiera: Polityka: Z teatru wojny. Przegląd prasy słowiańskiej p. K. — Listy z Anglii, II. p. Wacława Nadolskiego. — Sprawy ekonomiczne: Z emancypacyjnego ruchu kobiet w nowej Zelandji. — Literatura i sztuka: Między wrogami, przez Fr. Nitschego, przełożył M. Lange. Z ruchu muzyczno-teatralnego Warszawy, przez Cecylję Walewską. Polka w ciągu bież. stulecia. I. Nasze prababki, p. J. Moszczeńska. — Feljeton: Na Wyłomie, przez Sulę. — Badań naukowe; Rozwój i moralność p. K. R. Żywickiego. — Życie społeczne: Kronika krakowska przez K. Bartoszewicza. Ze Śląska polskiego p. Chim. — Kronika literacka. — Kronika powszechna. — Odpowiedzi Redakcji. — Odcinek: Tryumfy pana Walerego przez Cezarego Jellentę. Listy z Krakowskiego przedmieścia, II. p. Dzwon. — Adres Redakcji: Poznań, Bramkowa ulica, 7. — Prenumerata kwartalna wynosi 5 franków.

BULLETIN POLONAIS N° 69 wyszedł w Paryżu i zawiera: Cracovie le 24 mars 1794 (le serment de Kościusko); — La bataille de Racławice; — La Sibirie p. G. Kennan; — Académie des Sciences de Cracovie (janvier 1894); — Variétés; — A la rédaction (Joseph Wybicki et Kościusko au peuple français).

NEKROLOGJA



PAWEŁ LANDOWSKI

umarł w Paryżu 21 kwiet. r. b. w 50 r. życia.

Straciliśmy przed kilku dniami znowu jednego z zasłużonych patriotów. Ś. p. Paweł Landowski, jeden z najenergiczniejszych naczelników oddziałów powstańczych w r. 1863, wzięty do niewoli i skazany na śmierć, w chwili kiedy już powieszono jego dwóch kolegów otrzymał pod szubienicą, dzięki poświęceniu matki, ulaskawienie i przewieziony został na Sybir do ciężkich robót na całe życie. Powtórnie, również dzięki zabiegom matki, po dwóch latach skazany na posilenie, potrafił ocalić się ucieczką i przyjechał do Paryża, gdzie się połączył z bratem Władysławem, także jednym z organizatorów powstania. Skończył medycynę w Montpellier i osiadł w Paryżu, gdzie wstąpił się jako specjalista w leczeniu chorób kobiecych. Po nagłej śmierci brata Władysława i jego żony, wziął na siebie wychowanie sześciorga pozostałej po zmarłych dziatwy.

Dnia 23 kwietnia odbył się obrzęd żałobny: w kościele de l'Oratoire jeden z najznakomitszych w Paryżu pastorów ewangelickich p. Wagner, opowiedział w nader wymownym przemówieniu pełne zasług życie zmarłego i bardzo licznie zgromadzoną

publiczność do łez rozczulił. Następnie przewieziono zwłoki na cmentarz Père-Lachaise, gdzie tenże sam pastor powtórnie przemówił.

Po mowie p. Wagnera, zabrał głos po francuzku p. W. Gasztowtt i przemówił mniej więcej w te słowa:

«Niech mi wolno będzie pożegnać kilkom słowami ś. p. Pawła Landowskiego w imieniu jego rodaków, towarzyszy walki i wygnania, oraz polskich towarzyszy, do których należał.

«Paweł Landowski, już jako 19-letni młodzieniec, brał czynny udział w walce o niepodległość i poświęcił życie dla Ojczyzny. Wyrwany jakoby cudem z objęcia strasznej śmierci, wysłany został na Sybir i był tam dla współwygnańców zarazem wzorem i podporą, pokazywał im swoim przykładem, jak można znosić wszystkie męczarnie i przynosił im ulgę dzięki własnej moralnej energii i niewyczerpanej miłości bratniej.

Wkrótce, zamieniwszy jedno wygnanie na drugie, połączył się we Francji z Emigracją r. 1863, i zjawił się między nami nie tylko z tem pięknem uroczystego smutku, jakie noszą na czołach wszyscy, którzy, jak wielki Florentczyk, z piekła powracają, ale zarazem z łagodnym i spokojnym uśmiechem, świadczącym, że i z owego piekła przypatrywał się z daleka młody męczennik Rajowi Wiary i Nadziei. Był on bowiem z tych, którzy wiedzą, iż po przegranej następuje zwycięstwo, iż po burzy znów jasnieje słońce, iż tryumf prawa nad przemocą może być opóźniany, ale niemniej jest zapewniony samą odwiecznością Sprawiedliwości.

Na emigracji, dawał jeszcze przykład pracy i wytrwałości, dowodząc, że w położeniach najbardziej zdawałoby się rozpaczliwych, można jeszcze być użytecznym nie tylko świętej sprawie, jakiej się poświęciło całe życie, ale i tym wszystkim, którzy nas otaczają i cierpiącej ludzkości. Nauką, poświęceniem, ofiarą szerzył nokoło siebie szczęście lub pociechę i w tem znajdował jedyne własne szczęście i pociechę: jako lekarz, jako przyrodni ojciec licznej rodziny, spełnił obowiązek, spełniał wszelkie obowiązki, z energią i skromnością równie podziwiania godnymi. Jednakże, to mu nie przeszkadzało być jednocześnie jednym z tych, którzy najskuteczniej popierali pracę Emigracji polskiej. Nieraz przemawiał na zebraniach naszych: a głos jego tak rozumny, tak serdeczny, tak sympatyczny, znać było, że pochodzi z duszy, z duszy wyższej i prawdziwie polskiej. Do powodzenia instytucji naszych przyczyniał się skądinąd wszelkimi możliwymi sposobami — hojnie i serdecznie. Zaprawdę zasłużył sobie drogi nasz umarły na żal powszechny, jaki śmierć jego między nami wywołała; czujemy wszyscy, że znika z pośród nas jeden z najlepszych.

To też wspomnienie jego na zawsze zapisze się w sercach jego przyjaciół, jego towarzyszy broni i współwygnańców; a jeżeli, szczęśliwsi od niego, ujrzymy kiedyś świt lepszej przyszłości, pamiętać będziemy, że i on z nami pracował w obronie sprawy naszej i przyspieszył zwycięstwo męczeństwem i pracą.

I wśród ogólnego wzruszenia, mówca tak skończył w oczystym języku: «Drogi przyjacielu, kochany towarzyszu walki i cierpienia, którego życie było jedną ofiarą i jednym, że tak powiem, całopaleniem na ołtarzu Ojczyzny, który nas zachęcał przykładem wiary i niezłomnej energii, żegna-

my Cię a zarazem zapewniamy, że wspomnienie Twoje pozostanie z nami i dalej nas będzie ożywiało i podtrzymywało na ciernistej naszej drodze, że Imię twoje zachowane będzie między imionami tych, którzy, jak mówi poeta:

... z Polski zrobili nazwiska
Pacierz co płacze i piorun co błyska.»

†
Józef-Edward Paschalski, Inspektor generalny zakładów dobroczynnych w Algierji, emigrant z r. 1831, ur. w Radomiu r. 1809, zmarł w Oranie d. 9 stycznia r. b.

†
Maksymilian Sączewski, krawiec, rodem z gub. Radomskiej, emigrant z 1848 roku, zmarł w Algierze dnia 5 września 1893 r. w 64 roku życia.

†
Franciszek Dydaki, fabrykant zapalek, żołnierz polski z r. 1831, zmarł we Lwowie.

†
Zygmunt Grochowalski, oficer legjonu polskiego na Węgrzech w r. 1848-49, zmarł w Świrzu, w Galicji, w 72 roku życia.



Portret Tad. Kościuszki (płaskorzeźba)

w formie owalnej, jak powyższa podobizna w formie zmniejszonej przedstawia, otoczony dokoła wieńcem z liści dębowych, u góry orzeł polski, pod nim napis: «Jeszcze Polska nie zginęła», po bokach napisy bite, stoczone pod dowództwem Naczelnika powstania, u dołu r. 1794; wysokość wynosi 40, szerokość 34 centymetrów.

• Jeden z weteranów polskich 1863 r. pragnąc uczcić pamięć bohatera z pod Racławic w setną rocznicę powstania 1794, powierzył zdolnemu artyście rzeźbiarzowi będący u niego w posiadaniu oryginał H. Dmochowskiego, dla zrobienia modelu. Kopia ta jest dokładnie wykonana i w niczem się nie odróżnia od oryginału. Sz. Rodacy, mieszkający w Paryżu, mogą się naocześnie o tem przekonać w biurze Administr. «W. Pols. Słowa», 3, rue du Four.

Wizerunek Kościuszki powinien się znajdować w każdym domu polskim; kto takowego jeszcze nie posiada, niechaj skorzysta z nadarzającej się sposobności i nabydzie go koniecznie.

Cena obrazu (płaskorzeźby z brązu) wynosi z opakowaniem i przesyłką fr. 65.

Osoby zamieszkane we Francji i innych krajach życzące sobie nabyć jeden z tych portretów, raczą przelać mandat pocztowym wyżej wymienioną sumę pod adresem: M. Adolph Reiff, impr. Paris, 3, rue du Four.

Odpowiedzi od Redakcji.

Ob. T. W. Issy s/S — Reklamację przesłaliśmy — z prośbą, nie z rozkazem, do którego nie mamy prawa. Zająć musiało jakieś nieporozumienie, może zapomnienie.

Odpowiedź Administratora. — Po otrzymaniu Karty pocztowej, w której sz. abonent p. T. W. zawiadomił nas, raczył pod słowem, iż 10 centymów za opłacenie Karty pocztowej odciągnie nam z prenumeraty, wysłaliśmy mu powtórnie żądany numer, a ponieważ, jak twierdzi, takowego nie otrzymał, nie nasza w tem wina; może jednak w każdej chwili otrzymać żądany numer po raz trzeci bezpłatnie w biurze Administracji.

Skarb Narodowy

ZWIĄZEK WYCHODZTWA POLSKIEGO

POBORCA HIP. TCHÓRZEWSKI

4, rue du Marché, Genève.

M. A. Z. fr. 50.
Towarzystwo polskie w Bazylei . . . fr. 2.50
Grupa Z. W. P. Ruszczuk-Warna . . . fr. 57.

W REDAKCJI

Maksym. Ekiert fr. 12.

W MUZEUM W RAPPERSWYLU

Pani H. Kosterkiewicz z Jasła w Galicji zlr. 3.

SKŁADKI

dla Komitetu obchodu Kościuszki w Zurichu:

Ob. Piotrowski z Blida (w Algerji) . . fr. 2.

Krótki pogląd na powstanie Kościuszkowskie

Napisał Dr. Henryk Gierszyński.

Cena: 50 centymów

na korzyść kasy centralnej Związku Wych. Polskiego, jest do nabycia w drukarni A. Reiffa w Paryżu, 3, rue du Four.

Do biura Architekta w mieście Roanne, potrzeba jest uzdolniony RYSOWNIK, który już pracował w tym zawodzie.

Adresować listy należy:

M. Paszkowicz, Architecte, Roanne (Loire).

NOWE DZIEŁA

W drukarni A. REIFFA, 3, rue du Four, są do nabycia następujące polskie dzieła:

1. «Album Wojsk Polskich». Cena egzemplarza z przesyłką fr. 20.
2. «Podręcznik Geografii polskiej». Cena 2 fr.
3. «Przewodnik po Poznaniu». Cena 1 fr. 25 c.
4. «Wspomnienie o życiu i pismach Adama Mickiewicza na pamiątkę przewiezienia jego popiołów do ojczystej ziemi w r. 1890.», przez Józefa Chociszewskiego. — Cena z przesyłką 1 fr.
5. «Zarys Dziejów Polski porzobiorowej». — Cena z przesyłką fr. 2.
6. «Ostroróg, Monografia w głównych zarysach», przez E. Calliera. — Cena z przes. fr. 6.
7. «Wojsko polskie». — Cena z przes. fr. 4.
8. «Malowniczy Opis Polski». — C. z p. fr. 4.
9. «Deklamator polski», zbiór poezji narodowych i historycznych; z przes. fr. 2.
10. «Historja Polska» w pięknych przekładach przedstawiona. — Zbiór wzorów działalności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakimi się nasi przodkowie odznaczyli. — Cena egzempl. z przesyłką fr. 4 c. 50.
11. «Z NIEWOLI Tatarskiej» — Latorość zaszczipiona we krwi polskiej. — Cena egz. z przesyłką fr. 2 c. 50.
12. «GIMNAZJA ROSSYJSKIE W POLSCE» — szkic wychowawczy. Cena egz. z przes. 1 fr.

Le gérant-propriétaire: A. REIFF

Paryż. Druk. polska A. Reiffa rue du Four.